

Teresa Smolińska

W gogolińskiej Bibliotece Miejskiej 15 grudnia odbył się odczyt profesor Teresy Smolińskiej z Uniwersytetu Opolskiego na temat Świąt Bożego Narodzenia - tradycji i współczesności.

Było to ostatnie w tym roku spotkanie kulturalne w naszej bibliotece.

Niestety, nie dopisali gogolinianie, których tylko garstka przysłuchiwała się wykładowi. Spotkanie było bardzo interesujące, a tym, których z różnych przyczyn zabrakło po krótko opowiem, czego odczyt dotyczył. Jak

powiedziała profesor zachowania na naszym terenie są typowe dla całego Górnego Śląska, dotyczy to również tradycji i zwyczajów świątecznych. U nas chodziły dwa Mikołaje. Jeden czarny - zby, który bił niegrzeczne dzieci różgą, był dla nich bardzo niedobry. Drugi był biały, obdarowywał on dzieci prezentami, podarunkami. Zwyczaj ten był kultywowany jeszcze w czasach międzywojennych.

Wieniec adwentowy też ma swoją historię. Można by sądzić, że jest to typowo katolicki rekwizyt. Lecz nie jest to prawda. Po raz pierwszy został w 1883 r. wniesiony do ewangelicko-luterańskiego kościoła w Hamburgu. U nas ten zwyczaj rozprzestrzenił się dość szybko i został przychylnie przyjęty zarówno przez wiernych, jak i księży katolickich.

Mamy też zwyczaj wysłać świąteczne kartki. A wymyślił je pewien Anglik, który wyprodukował i wysłał swoim znajomym pierwsze 50 kartek. Sama wigilia 24.XII niesie ze sobą wiele wierzeń i przesądów. Dużo z nich się zachowało i są żywo kultywowane. Mówiono, że na ziemię przychodzą duchy i trzeba im się przymilić, by cały nowy rok był pomyślny.

Kuchnia była natomiast królestwem gospodyni i tego dnia to ona sernu przygotowywała wieceznie. Natomiast mężczyźni kończyli porządkować gospodarstwo i ubierali z dziećmi choinkę. Choinka jest to również dość nowy rekwizyt bożonarodzeniowy. Do I wojny światowej takim głównym rekwizytem była szopka betlejemka. A choinka pojawiła się dzięki połowie XIX wieku, początkowo w Niemczech i domach niemieckich, potem dość szybko zawładnęła wszystkimi domami.

Słowianom udało się podwieźć na salsicję, zobaczyć gąskę światła, suszy, czył i tonie kule. W wigilię na przykład nie należy wykonywać żadnych ciężkich prac, np. wbić gwoździ, bo będą boleć zęby. Innym typowym zachowaniem, które przetrwało do dzisiaj był wigilijny zwyczaj pasowania na złodzieja.

Przysługuje on jedynie mężczyznom i chłopcom. Trzeba było coś kornuś układać tak by on tego nie widział, miało to wróżyć dostatek i szczęście na

nowy rok.

Oplatek jest natomiast typowo słowiańskim zwyczajem. Potrawy wigilijne to: barszcz z uszkami i kutia, najbardziej jednak lubiane to moczka i makówki. Podawano również zupy: rybną, gnochową. Bardzo popularnym daniem jest ryba, lecz początkowo nie był to karp, ale szczupak,

podawano również śledzia (np. w śmietanie). Wszystkie ryby były serwowane z ziemniakami. Jednak na Śląsku nie przywiązują się tak wielkiej wagi do liczb, więc nigdy nie było określone, ile potraw powinno być na stole, lecz trzeba było spróbować każdej. Przed wigilią zawsze modlono się lub czytano fragment

Pisma Świętego. Po wigilii natomiast gospodarze szli karmić zwierzęta resztkami z wigilijnego stołu. Okruchy wysypywano w sadzie. Tak mniej więcej wyglądała wigilia przed laty, każda jednak rodzina kultywuje jakieś swoje własne tradycje wyśnione z domu.

